

Sławomir Cholcha

## **Florian Ceynowa (1817-1881) - życie i żniwo**

O takich ludziach jak Florian Ceynowa mówimy zwykle, że już za życia stali się legendą. Legendę tę w dużym stopniu tworzył sam Ceynowa, ale rozpropagowali ją głównie jego przeciwnicy. Po śmierci mit Ceynowy się rozrósł, zwłaszcza gdy dostrzeżono i uhonorowano pozytywne strony działalności doktora z Bukowca. Obecnie, gdy od jego śmierci mijają kolejne lata, trudno oddzielić niektóre zmyślenia od prawdy, zwłaszcza że dość niewiele pozostało po Ceynowie dokumentów źródłowych. Ale taki jest niekiedy los wielkich ludzi.

Zostały po nim dwa zdjęcia i jeden portret, namalowany za młodu, na którym jednak mało przypomina postać z fotografii. Są jego publikacje, dość liczne pomniki, tablice czy honorowe patronaty. Nie ma muzeum Ceynowy, ale są izby pamięci. Jest więc pamięć. Osobę i dokonania „budziciela Kaszub” przypominają regularnie kolejne rocznice.

**Florian Stanisław Wenanty Ceynowa** (we własnej pisowni: Cenôva) urodził się w niedzielę 4 maja 1817 r. o godz. 2 po południu we wsi Sławoszyno k. Krokowej w powiecie puckim, niedaleko najbardziej na północ wysuniętego skrawka Polski. Jego ojciec Wojciech Ceynowa (1771-1847) był piśmiennym i świadomym swej polskości rolnikiem (wersja, iż był kowalem, jest obecnie zarzucona), a matka Magdalena z d. Pienczen lub Pienczyn (1785-1850) - gospodynią domową, dość młodo wydaną za męża. Wojciech pochodził z samego Sławoszyna, a jego żona - podobno z rejonu Lęborka. Pobrali się ok. 1800 r. i mieli dziewięcioro dzieci, prawdopodobnie wychowywali też adoptowaną krewniaczkę Wojciecha.

Florian był przedostatnim z rodzeństwa, z którego nie wszyscy dożyli wieku dorosłego. Dwaj jego starsi bracia, Józef i Marcin, zostali księżmi. Obaj zmarli młodo. Krótco przed śmiercią drugiego zmarł ich ojciec, matka zaś niedługo potem. Wtedy już niemal nic nie łączyło młodego Ceynowy z rodzinną miejscowością. Na gospodarstwie Ceynowów na krótko osiadł jego brat Paweł, ale zadłużoną ziemię niebawem sprzedano (kupił ją Niemiec), a P. Ceynowa również szybko zmarł. W rodzinnej wsi gospodarzył jeszcze tylko ich starszy brat Franciszek, ale na innej, mniejszej posesji.

W Sławoszynie Florian uczęszczał do szkoły podstawowej od 1824 lub 1825 do 1830 r., a potem trafił do Królewskiego Gimnazjum Katolickiego w Chojnicach. Dziewięcioletnią szkołę robił w lat jedenaście (1830-41), co biograf „budziciela” Ireneusz Pieróg przypisuje nadmiernie obciążonemu programowi, choć mogło tu mieć znaczenie też wiejskie pochodzenie ucznia. Z trudem więc, acz owocnie, zdobywał Ceynowa rozległą wiedzę, m.in. z zakresu języków staro- i nowożytnych. Uczyli go głównie Niemcy, zaś towarzystwo ze szkolnej ławy miał

mieszane - niemiecko-polskie. Mieszkał na kilku stancjach i być może również w tzw. konwikcie. (Aleksander Majkowski, który też uczył się w Chojnicach, widział podobno jego podpis na okiennej ramie, więc młody Florian mógł tam przebywać; na to, że istotnie tam mieszkał, brak dokumentów.) W szkole należał do tajnego kółka filomackiego „Polonia”, miał go też pasjonować Mickiewicz, a szczególnie *Konrad Wallenrod*. Na początku sierpnia 1841 r. zdał dwudniowe egzaminy końcowe, a 21 sierpnia otrzymał świadectwo dojrzałości.

Po obfitej dawce wiedzy F. Ceynowa całkiem naturalnie rozważał studia teologiczne i karierę księdza. Miał ich dwóch w rodzinie, kontaktował się też z władzami kościelnymi, pisząc kilka listów do dziekana tucholskiego (późniejszego biskupa) Jana Nepomucena Marwicza, m.in. w sprawie spadku po zmarłym bracie Józefie, proboszczu w Wałdowie. 22 grudnia 1841 r. zapisał się jednak na wydział filozoficzny Uniwersytetu Wrocławskiego. Szybko też, bo już 7 stycznia 1842 r., przeniósł się na wydział medyczny, gdzie studiował prawie dwa lata. Były to najważniejsze lata jego intelektualnej edukacji. Otrzymywał stypendium poznańskiego Towarzystwa Naukowej Pomocy, acz miewał problemy finansowe. Przynajmniej dwukrotnie zmieniał też w mieście stancje.

We Wrocławiu zetknął się z prądami słowianofilskimi, które rozsiewali tam m.in. fizjolog prof. Jan Evangelista Purkyně (również dziekan wydziału) oraz sławista František Ladislav Čelakovský. W maju 1842 r. Ceynowa został członkiem tamtejszego Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego. Brał udział w jego zebraniach i na jednym z nich, 17 czerwca 1843 r., przedstawił referat *O stanie terażniejszym germanizacji Kaszub*. W wersji niemieckiej, jako *Die Germanisirung der Kaschuben*, stał się on pierwszą publikacją Ceynowy, a podpisał on ją po prostu „Kaszuba”. Tekst opublikowały lipskie „Jahrbücher für slawische Literatur, Kunst und Wissenschaft” za rok 1843, z którymi współpracę jeszcze później kontynuował. Artykuł doczekał się szybko dwóch przedruków i tłumaczenia na czeski, autorstwa J. Purkyněgo, a jego autor - dyplomu od TL-S.

Przyszły „budziciel” był już wtedy bez wątpienia „przebudzony”. Zagłębił się w kulturę swej ziemi rodzinnej i w 1843 r. opublikował - z pomocą Purkyněgo - w dwujęzycznym warszawskim piśmie „Jutrzenka. Przegląd słowiański - Дѣньница. Словянское обозрѣние” dwie impresje na temat obyczajów kaszubskich: *Wiléjá Noweho Roku* i *Szczōdráki*. Dano je po polsku, kaszubsku i rosyjsku, poprzedzając wstępem (i nagłówkiem) po polsku i rosyjsku. Należy docenić tę harmonijną koegzystencję językową, która na pewno odpowiadała ówczesnym poglądom Floriana Ceynowy. Teksty te, pierwsze drobiazgi literackie w języku kaszubskim, również potem przedrukowywano w prasie i wykorzystywano w publikacjach naukowych.

9 sierpnia 1843 r. młody student opuścił Uniwersytet Wrocławski, a 31 października zapisał się na uniwersytet w Królewcu, czyli Albertinę. W tym mieście zaliczył służbę wojskową, do której zgłosił się ochotniczo i którą odbył

jako chirurg w latach 1843-44, oraz 5 semestrów medycyny. Prawdopodobnie otrzymywał stypendium wojskowe, na pewno zaś zdobył konkretną wiedzę z dziedziny wojskowości. Związał się z kręgami patriotycznych konspiratorów królewieckich. Być może absorbowano go to bardziej niż studia, których tam nie ukończył. W styczniu 1846 r. przeprowadzono u niego rewizję i wezwano na przesłuchanie. W efekcie Ceynowa otrzymał zakaz wyjazdu z miasta.

Ten zakaz sam naruszył i 19 lutego udał się do Klonówki k. Starogardu Gdańskiego, by przygotowywać atak na koszary pruskie w tym mieście, który miał być częścią powstania gen. Ludwika Mierosławskiego. Został dowódcą ok. stuosobowego oddziału powstańczego. Atak, przewidziany w nocy z 21 na 22 lutego 1846 r., jednak nie nastąpił, gdyż siły pruskie zostały uprzedzone i zawczasu zorganizowały obronę, a oddział polski - dość słaby i pozbawiony elementu zaskoczenia - był bez szans. Ceynowa rozwiązał gromadę i ukrył się. Wydano za nim list gończy, a 6 marca został aresztowany na drodze z Sianowa do Staniszewa przez urzędnika skarbowego z Kartuz nazwiskiem Kraatz, który pozostawił też barwny opis tego zdarzenia.

Ceynowa siedział najpierw w więzieniach w Starogardzie i Grudziądzu, a od listopada 1846 r. - w berlińskim Moabicie. Po kilku miesiącach śledztwa, na które Ceynowa narzekał i złożył skargę, 2 sierpnia 1847 r. rozpoczął się proces niedoszłych powstańców. Polaków oskarżał tajny radca Wentzel, a jego mowę opublikowano po polsku i niemiecku w oddzielnych księgach jako *Skargę prokuratora rządowego... (Anklage-Schrift des Staats-Anwalt...)*. To często cytowany tekst, uważany za źródło historyczne do biografii Ceynowy, choć nie można posądzać go o obiektywność.

Na procesie Floriana Ceynowę zaliczono do głównych przywódców insurekcji i 17 listopada 1847 r., wraz z 7 innymi osobami, skazano na karę śmierci przez ścięcie toporem. Szybko jednak, bo 6 marca 1848 r., karę tę zamieniono na dożywocie, a 20 marca więźniów objęła amnestia. Najprawdopodobniej jeszcze tego samego dnia tłum ich uwolnił.

Pobył w więzieniu to najcięższe lata życia młodego sławoszanina, gdyż w tym czasie zmarli jego ojciec i brat (1847). Florian jednak nie załamał się, być może licząc na łagodny wyrok. Starał się rozwijać swe etnograficzne zainteresowania i m.in. zaczął pisać dialog kaszubski pt. *Krotochwilno rozmowa Pòlocha z Kaszebą* - pierwszy utwór literacki w tym języku, który potem też opublikował. Można więc rzec - pomijając dwa obrazki Ceynowy z „Jutrzenki” - że literatura kaszubska poczęła się w więzieniu oraz na obczyźnie, bo w stolicy Niemiec.

W lutym 1848 r., czyli jeszcze w celi, Ceynowa nawiązał korespondencję ze szczecińskim Towarzystwem Historii i Starożytności Pomorskich (Gesellschaft für Pommersche Geschichte und Alterthumskunde). Przesyłał mu informacje o Kaszubach i ich języku. Otrzymał tytuł członka korespondenta tej instytucji, której potem zadedykował swą rozprawę doktorską. Współpraca ta zainspirowała go do

kilku tłumaczeń, pracy nad słownikiem kaszubsko-niemieckim i gromadzenia informacji etnograficznych, które również potem opublikował.

Dwa miesiące po uwolnieniu Florian Ceynowa otrzymał paszport i wybrał się przez Puck do Poznania, by wspomóc tam walczących powstańców. Nie otrzymał jednak zgody na pobyt i skierował się do Królewca, żeby załatwić swe sprawy studenckie. W l. 1848-50 mieszkał u swej siostry Łucji, zam. Kadau, w Pucku. Równocześnie rozważał powrót do wojska i krótko służył jako lekarz w pruskim regimencie artylerii w Gdańsku (1850-51), gdzie też wtedy mieszkał, przy ul. Św. Ducha.

Nie wiadomo dokładnie gdzie ukończył studia, gdyż brak na ten temat dokumentów. W Królewcu przebywał raczej krótko, więc prawdopodobnie tylko załatwiał tam formalności albo zdawał brakujące egzaminy. Zaś 11 grudnia 1851 r. na Uniwersytecie im. Fryderyka Wilhelma w Berlinie obronił pracę doktorską z medycyny pt. *De Terrae Pucensis incolarum superstitione in re medica* (O przesądach mieszkańców Ziemi Puckiej w sprawach medycznych). Uzupełnił ją krótkim życiorysem własnym, napisanym jednak bardzo enigmatycznie, a do tego w zasadniczo wieloznacznym języku, jakim jest łacina.

Wtedy już miał za sobą pierwsze publikacje „budzicielskie”. We czwartek 7 marca 1850 r. w tygodniku „Szkoła Narodowa”, wydawanym w Chełmnie, opublikował (z krótkim wstępem odredaktorskim) sławny swój artykuł *Kaszebji do Pólochov*, podpisawszy go pseudonimem „Wójkasin”, czyli „syn Wojciecha”. Wystąpił jako przedstawiciel narodu kaszubskiego, młodszego brata nacji polskiej. Wspominał dawne wieki zgody między nimi i wyraził pragnienie, by te czasy niebawem wróciły. W następnym numerze ogłosił zaś swe luźne rozważania *Wó narodowosce a wó mówie*.

Teksty te spotkały się od razu z krytyką, której autorem był ks. Szczepan Keller, publicysta i wydawca z Pelplina, ukryty pod pseudonimem „Chłop z ziemi Mirachowskiej”. Oburzyło go nazwanie Kaszubów narodem, a mowy kaszubskiej - językiem, a zwłaszcza pomysł, by języka tego używać we mszy, bo to mowa pospółstwa, uwłaczająca Najświętszej Ofierze. Wezwał też do zawiązania ściślejszych związków z Polską, a Ceynowie radził: „Pracuj w duchu polskim, bo Kaszubi [to] Polacy.”

Ale Ceynowa, niezniechęcony, odpowiedział mu krótko na łamach tego samego pisma, a potem, jeszcze w tym samym roku, napisał i własnym kosztem wydrukował cztery kaszubskie publikacje, dając początek literaturze kaszubskiej. Były to: *Xażeczka dlo Kaszebov*, *Kile słow wó Kaszebach e jich zemi*, wspomniana *Rozmova Pólocha s Kaszebą* (lekką przeredagowaną) i *Trze rosprave*. Dwie pierwsze podpisał „Wójkasen”, trzecią przypisał nieistniejącemu „księdzu Szmukowi z Pucka”, na ostatniej umieścił swe drugie imię „Stanjislaw”. Rok później ogłosił kilka szkiców etnograficznych, przedrukowano też jego teksty z „Jutrzenki”.

*Rozmowa* jest pierwszym kaszubskim utworem literackim. Nawiązuje oczywiście do klasycznej formy dialogu, dzieje się bez podania czasu czy miejsca, czyli wszędzie i nigdzie, a bohaterowie są anonimowi. Polak wypytuje Kaszubę o jego krainę i ziomków, a w odpowiedzi słyszy różne zabawne legendy, anegdoty i detale z życia Kaszub. Są one oczywiście chwalebne dla tej ziemi - porównywanej z Ziemią Świętą - i tego narodu, do wstąpienia do którego Kaszuba gorąco Polaka namawia.

Trudno powiedzieć jaki efekt wywierały książeczki Ceynowy na Kaszubach czy w całej Polsce, jaki był ich sposób dystrybucji i nakład. Mówi się o 1000 egzemplarzy, ale ta liczba wydaje się przesadna. Najpewniej autor sam rozprowadzał, rozdawał i rozsyłał swe publikacje, które później również wznawiał, na nowo redagował i reklamował. Zachowały się one w księgozbiorach i spuściznach w kraju, w Rosji, Niemczech i Czechach. Podobno są także (lub były) w British Museum w Londynie. W latach wojny miał je tam studiować Lech Bądkowski, ponoć rozcinając nietknięte arkusze „Skôrbu”. Sęk w tym, że prawdopodobnie nie były one w ogóle składane w ten sposób.

Książeczki i osoba Ceynowy zainteresowały m.in. naukowców z Cesarskiej Akademii Nauk w Petersburgu, z którymi w sierpniu 1850 r. nawiązał kontakt i rozpoczął korespondencję, mieszkając jeszcze w Gdańsku. Ta wymiana myśli zaowocowała dość poważnymi pracami i publikacjami. W 1851 r. Ceynowa zrecenzował obszerne uwagi nt. języka kaszubskiego, zredagowane przez prof. Ismaela Srezniewskiego, a teksty kaszubskie już w 1852 r. znalazły się w zbiorze słowiańskich przykładów językowych. Ceynowa został uznany tam za znawcę kaszubskiej mowy i mimo że amator, stał się wkrótce znaczącą postacią słowiańskiego (i nie tylko) świata naukowego. Na kilka lat zaraził się też słowianofilstwem na rosyjski „ôrt”.

W lipcu 1852 r. doktor Ceynowa przyjął propozycję Franciszka Czapskiego (prawdopodobnie znanego mu wcześniej) i został lekarzem w jego dobrach we wsi Bukowiec, położonej kilkanaście kilometrów na zachód od Świecia, za to dokładnie (choć dużo bardziej) na południe od Sławoszyna. Szybko zaprzyjaźnił się ze swym pryncypałem, a potem - też prędko - poróżnił. Pod koniec 1854 r. Ceynowę, krytykowanego za niedbały styl bycia i nieokrzesanie językowe, obciążono dodatkowo winą za śmierć 18-letniej córki Czapskich Zofii. Hrabia przez kilka lat ciągał doktora po urzędach i sądach i starał się o odebranie mu (raczej bez efektu) tytułu i prawa do praktyki lekarskiej, której Ceynowa jednak nie przerwał.

Musiał być dobrym lekarzem, a podobno miał też tzw. nosa i szczęście, bo zarobił na zakup 20-hektarowego gospodarstwa w Bukowcu, którego właścicielem został na początku 1855 r. Nadal pracował w zawodzie, prowadził też aptekę oraz gospodarzył. Czasem można przeczytać, że miał tam poliklinikę oraz że odrzucił intratną ofertę pracy w mieście, ale to jednak raczej legendy.

Doktor Ceynowa nie porzucił swych kaszubskich pasji i np. latem 1856 r. przyjął w domu rosyjskiego badacza Aleksandra Hilferdinga, z którym odbył też kilkudniową podróż na Pomorze. Korespondował z pasjonatami, naukowcami i instytucjami, które (praktycznie jako jedyne) interesowały się jego pracami. Sprawy naukowe Ceynowa cenił sobie wielce i m.in. od 1853 r. do śmierci był członkiem Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Młodzieży Prus Zachodnich, płacąc spore pieniądze na stypendia dla biednych uczniów i studentów. Był też członkiem Towarzystwa Rolniczego w Kartuzach.

Do pomocy w gospodarstwie Ceynowa najął Rozalię Tarnowską (ur. 12 kwietnia 1834 r. w Kamieniu Krajeńskim), która szybko została panią jego domu. Mieli syna Wojciecha (ur. 1858) i trzy córki, oficjalnie panieńskie potomstwo swej matki. Pod koniec życia Ceynowa prawnie uznał je za swoje dzieci i mimo braku stosownego „papierka”, mogły one używać nazwiska ojca (do zamążpójścia oczywiście). Pierworodny zmarł niestety tragicznie w dzieciństwie, jak również jego najmłodsza siostra Marta. Lat dojrzałych dożyły Maria Magdalena (ur. 1861) i Bronisława (ur. 1869). Obie zmarły podczas II wojny światowej. Ich matka zaś przeżyła Floriana o lat prawie 40 (zm. 25 października 1917 r.). Rodzina Ceynowy nie podjęła jednak żadnych działań na polu drogim sercu jej najśłynniejszego przedstawiciela.

Można przyjąć, że w latach 60-tych Ceynowa ustabilizował swe życie, zarówno na polu rodzinnym, jak i „kaszubskim”. Stawał się też figurą w świecie naukowym. W 1861 r. był w Pradze i na Łużycach, a rok później objechał Kaszuby. W okresie powstania styczniowego był pod nadzorem pruskiej policji jako podejrzany osobnik (pobrał paszport). Na przełomie 1865/66 r. zjawił się w Oliwie, a podobno bywał też w tych latach m.in. w Wejherowie i Kartuzach, gdzie miał agitować młodzież prorosyjsko, choć może to fantazja jego przeciwnika ks. Gustawa Pobłockiego.

Wiązało się to z jego rusofilską fascynacją, ufundowaną na bazie kontaktów naukowych. Zaowocowały one kilkoma drobnymi publikacjami i wzmiankami o Ceynowie oraz książką A. Hilferdinga *Resztki Słowian na południowym brzegu Morza Bałtyckiego* (1862), w której nasz bohater miał spory udział. Finałem zaś - i nieoczekiwanym zakończeniem - tego „romansu” było zaproszenie Ceynowy na wielki Zjazd Słowiański w Moskwie (maj-czerwiec 1867 r.), połączony z Wystawą Etnograficzną, na którą „budziciel” posłał swe materiały. W trakcie imprezy zorientował się jednak, że rosyjskie władze inaczej postrzegają ówczesną „przyjaźń” polsko-rosyjską niż naukowcy, twórcy czy zwykli pasjonaci. Pozostały po niej u Ceynowy tłumaczenie bajki Aleksandra Puszkina *Wò rébôku é ribce* oraz słowianofilskiego wiersza Fiodora Tiutczewa *Vječnje žéc nam v rozlăčenju?*, opublikowany w 1879 r., choć najprawdopodobniej napisany dużo wcześniej. Nieudany wyjazd wzmógł też krytykę jego działalności przez koła katolickie. Do panslawistycznych idei szerzej nawiązali potem kaszubszy działacze przed samą

wojną. Warto jednak mieć je na uwadze, gdyż mówią o słowiańskości Kaszubów, niekiedy podawanej w wątpliwość.

W tym okresie Ceynowa próbował samotnie zakładać jakieś szersze związki czy organizacje, co jednak nie wypaliło. Wydał kilka śpiewników, katechizm luterński i porady lekarskie, wznowił też niektóre wcześniejsze swe teksty. Zasilił rosyjskie i czeskie publikacje etnograficzne. W końcu postanowił wydawać własne pismo. Prawdopodobnie chciał też założyć drukarnię, aby dopilnować chociaż pisowni swych dzieł, którą kilkakrotnie zmieniał i stopniowo komplikował. Starał się oddać brzmienie, bogactwo i subtelności języka kaszubskiego oraz odróżnić go od polszczyzny, jednak nie dbał o przejrzystość i czytelność swych tekstów. Np. literę „j” stosował w miejsce polskiego „i”, natomiast gdy „i” łączyło się z inną samogłoską, zastępował je wymyślonym przez siebie znakiem: „j” bez kropki, nawet obecnie trudnym do wygenerowania w popularnych edytorach komputerowych. Jego teksty zawierają też liczne niekonsekwencje i błędy drukarskie, nawet w tytułach. Wszystko to nie mogło zapewnić im popularności, za to stało się przyczyną olbrzymich trudności w ich dokładnym odczytaniu oraz cytowaniu. Nawet przytaczanie samych tytułów jego książeczek może przyprawić o szaleństwo. Praktycznie jest ono możliwe tylko w postaci fotokopii lub skanów!

Osobną kwestią jest charakter pisma Ceynowy. Doktor przez całe życie pisał mocno pochylając tekst w prawo. Gdy chciał napisać „ò”, wychodziło mu „o” z pionową kreską. Wydawcy jego pism całkiem naturalnie - choć błędnie - wstawiali tam „ó”. Prawidłowy więc wydaje się tytuł *Kaszëbji do Pòlochov*, a także np. *Mòje spòstrzeženjô...*, a przede wszystkim *mòva* zamiast *móve*, pospolite jest jednak trzymanie się felernej tradycji.

Wspomnianym wyżej pismem był „Skôrë Kaszëbsko-słowjnskjè mòvè”, którego dwa roczniki ukazały się w 1866 i 1868 r. w Świeciu, a uzupełniono je trzynastym numerem w 1879 r., prawdopodobnie w Poznaniu. „Skôrë” uznawany jest często za pierwsze kaszubskie czasopismo, choć nie wiadomo do końca w jaki sposób się ono ukazywało. Niewykluczone też, że oba roczniki wyszły zbiorczo, bo w takiej postaci zachowały się do naszych czasów. Niewątpliwie za to pismo unieśmiertelniło nazwisko Floriana Ceynowy jako nie tylko pierwszego pisarza, publicysty czy działacza, ale również wydawcy i redaktora kaszubskiego. Zawiera ono bogaty materiał historyczny, literacki, etnograficzny, a nawet polityczny, jest też dogłębnie studiowane przez pokolenia badaczy kaszubszczyzny i kaszubskiej prasy. Ceynowa nie miał fachowego przygotowania etnograficznego, ale nadrabiał pracowitością, pasją i intuicją. Poruszał się po niezbadanym terenie, więc siłą rzeczy postępował niekiedy po omacku oraz popełniał błędy.

Drugi rocznik „Skôrë” zawiera kolejny dialog Ceynowy pt. *Rozmòva Kaszëbé s Pòlôchë*, a więc dualny do pierwszego. Tu Kaszuba chwali się swą elokwencją, zaś Polak zachwala zalety swego narodu, którego genealogię wywodzi aż od

Chińczyków. Oznajmia też, że Kaszubą zostać nie chce, co zamyka temat ich wcześniejszej konwersacji.

Równocześnie z ostatnim „Skôrbe” wyszedł w Poznaniu *Zarés do Grammatikj Kašébsko-Slovjnskjà Mòvé*, napisany po niemiecku i opatrzony niemieckim podtytułem *Ein Entwurf zur Grammatik der kassubisch-slovinischen Sprache*. Była to ostatnia publikacja Ceynowy i owoc długich (acz głównie wcześniejszych) prac, ceniony przez kilka dziesięcioleci. Wtedy już - choć wbrew swym pierwotnym zamiarom i ambicjom - wielki Florian miał pewną pozycję i nazwisko w świecie uczonym i kulturalnym. W swoich zapiskach wspomina go np. sam Józef Ignacy Kraszewski! W 1875 r. odwiedził Ceynowę Oskar Kolberg, korespondował z nim ponoć badacz języka kaszubskiego Stefan Ramułt, a pod sam koniec życia miał okazję ujrzeć go przelotnie Hieronim Derdowski, który przejął po nim kaszubską pałeczkę, choć nie ideę. Po jego śmierci napisał serdeczny wiersz *Wojkasyn ze Sławoszena (Dr. Floryan Ceynowa)*, w którym „z właściwą sobie niekonsekwencją” (słowa Lecha Bądkowskiego) jednak przypisał mu własną filozofię, wyrażającą się w haśle „Nie ma Kaszub bez Poloni, a bez Kaszub Polści.”

Jeszcze za życia atakowano i oczerniano Ceynowę w prasie, głównie katolicko-narodowej. Jego głównym przeciwnikiem był ks. Gustaw Pobłocki, proboszcz w Kokoszkowach (a więc poniekąd następca Marcina Ceynowy), który dyskredytował osobę doktora z Bukowca, a jego publikacje nazwał „płodami wstrętными”. Nieprzychylnie komentarze, anegdoty i fantazje na temat F. Ceynowy, często przytaczane w różnych tekstach, są przeważnie jego autorstwa. Nie można im w pełni wierzyć, ale z braku innych przekazów są one najczęściej traktowane poważnie i brane za dobrą monetę. Uchodzą za relacje bezpośredniego świadka i osoby znającej Ceynowę za życia, ale znajomość ta była raczej słaba. Utrudniają też obiektywną ocenę osoby i dokonań „budziciela Kaszub”, skupiając uwagę na jego oryginalnym wyglądzie, wadach, dziwactwach czy grzechach. Możemy znaleźć w nich informacje nieprawdziwe, jak np. ta, iż towarzyszką życia Ceynowy była Niemką, oraz drugorzędne, typu, że Ceynowa do kościoła „chodził tylko w uroczyste święta”.

Florian Ceynowa zmarł na zawał serca w porze poobiedniej w sobotę 26 marca 1881 r. w Bukowcu, a w ostatni dzień tego miesiąca spoczął na cmentarzu w pobliskim Przysiersku, gdzie już 2 lata przed śmiercią wykupił sobie miejsce na grób. „Ś.p. Dr. Florjan Ceynowa / lekarz i literat” - brzmi napis na nim. Grób ten w połowie lat 90-tych XX w. pięknie odnowiono.

Wraz ze śmiercią zaczęło się drugie „życie” Ceynowy, równie owocne jak pierwsze. Ale gdyby „budziciel” Kaszubów przed śmiercią dokonywał bilansu swego życia, musiałby on wypaść nienadzwyczajnie. „W chwili swej śmierci mógł sądzić, że na darmo poświęcił olbrzymią pracę całego życia” - napisał L. Bądkowski. Przyszedł za szybko, a żył za krótko. Był sam, a Kaszubi trwali



pograżeni w wiecznej drzemce, w którą on też właśnie zapadał. Prócz zdjęć i wspomnień zostały po nim jego publikacje i idee, niepopularne i krytykowane. Ale paradoksalnie właśnie ta krytyka - co zauważył Jan Karnowski - pozwoliła im przetrwać.

Nazwisko Ceynowy dość długo wiązano z tzw. kwestią statusu języka i narodu kaszubskiego. Trafiło ono m.in. do *Słownika języka pomorskiego, czyli kaszubskiego* S. Ramuła (1893), kilku wydawnictw encyklopedycznych oraz prac naukowych (polskich i rosyjskich) i publicystycznych, jak sławetna *Idea słowiańska na Kaszubach* Konstantego Kościńskiego (1908). Razem z ks. Gustawem Pobłockim zajął się on pośmiertnym zwalczaniem sławozanina i jego „dziwnego postępowania”, „pomysłów separacyjnych” oraz „strawy duchowej jadem zatrutej”, którą miały być jego pisma. Chodziło o walkę z klerem i publikowanie rzekomo wulgarnych powiedzeń i przysłów kaszubskich (typu *Chto pjrđzi, ten zdrovjè cvjrđzi, a chto bsdzi, ten do djôbla zdrzi*), na których istnienie Ceynowa nie miał przecież wpływu. Ubocznym efektem pracy tych autorów stała się wspomniana niezamierzona popularyzacja ich „wroga”.

Jak dobrze wiemy Hieronim Derdowski nie przejął idei ceynowowskiej, ale nie dał zginąć językowi i literaturze kaszubskiej. Od niego zaś prowadzi ciągła linia do Aleksandra Majkowskiego, czytelnika jego utworów. On to być może już w pierwszym numerze „Gryfa” replikował na zarzuty Kościńskiego, recenzując (anonimowo) jego książeczkę.

Można przyjąć, że Majkowski samodzielnie doszedł do zbliżonych konkluzji co „budziciel”, więc „odkrycie” Ceynowy było dla niego tylko kwestią czasu. Po założeniu Towarzystwa Młodokaszubów, zebraniu grona działaczy i publicystów oraz uruchomieniu „Gryfa” nazwisko pierwszego spośród Kaszubów już trwale tkwiło w świadomości młodego następcy Ceynowy i osób z jego kręgu. We wspomnianej recenzji podsumował biografię Ceynowy nadzwyczaj wtedy - i jeszcze długo potem - aktualnymi słowami: „Za swe błędy odpokutował ciężko, gdyż żył dosyć długo, ażeby patrzeć na bezowocność swej pracy. Mamy nadzieję, że przyszły czas oceni go sprawiedliwiej od autora broszury.” Sam Majkowski poświęcił Ceynowie wiele miejsca w swych ówczesnych artykułach w „Gryfie”.

Do popularyzacji Ceynowy na pewno przyczynił się Jan Karnowski, publikując *Bibliografię Kaszubsko-Pomorską* („Gryf” 1909), z której dało się bez trudu wywnioskować o jego pozycji w kulturze Kaszub: 12 tytułów (plus 4 nieistniejące, zapowiedziane przez Ceynowę, ale niezrealizowane). „Gryf” opublikował niebawem (w numerze i w samodzielnej nadbitce) rozprawę doktorską Ceynowy, Karnowski zaś kontynuował swe studia, których głównym owocem jest szkic *Dr. Florjan Ceynowa*, pisany ponoć w (a może od?) 1917 r., drukowany w l. 1921-22, a potem we fragmentach przedrukowywany i lekko uzupełniany, m.in. na łamach „Mestwina”. Do niedawna był to jedyny tak obszerny materiał biograficzny o doktorze z Bukowca.

Karnowski pieczołowicie zebrał dostępne wtedy okruchy życiorysu Floriana Ceynowy, rzucając je na szersze tło kulturowo-historyczne. Poprzedza i przerywa biografię opisem badań naukowych nad Kaszubami i sytuacji kulturalno-politycznej na Pomorzu ok. 1848 r., obficie rekapitułuje wcześniejsze publikacje w „Gryfie”, m.in. ks. Pobłockiego i Władimira A. Francewa, a potem detalicznie - choć po wierzchu - omawia pisma Ceynowy. Przytacza list do ks. Franciszka Malinowskiego i rozprawkę pt. *Beispiele* (Przykłady), mimo tytułu całą po kaszubsku. Materiały te miał ponoć „odkryć” podczas kwerendy w poznańskiej bibliotece, jednak drugi z nich pokrywa się ze wstępem do gramatyki kaszubskiej, który Ceynowa wysłał onegdaj do Petersburga. Wspomniany tytuł wziął się na tej kartce przez ewidentne nieporozumienie. „Przykładami” nazwał bowiem Ceynowa krótkie gadki kaszubskie w swym *Zarysie*.

Biografii wielkiego Floriana w tekście Karnowskiego jest niewiele, ale wartość jego pracy podnosi właśnie ten bardzo szczegółowy *Katalog pism Ceynowy* z uwagami odredaktorskimi. Można z niego wywnioskować jaki był zasięg oddziaływania pism „budziciela”, które w większości przetrwały i kurczyły się na półkach księgozbiorów. Szczegółowy przegląd katalogów mógłby o nich wiele powiedzieć.

Karnowski poświęcił Ceynowie kilka wierszy, w tym *Rozmyslanie Cěnově*, zawarte w *Nôwotnych Spiěwach* (1910), a potem rozbudowane. W usta Ceynowy wstawił tam również własne myśli, jak np. „Ciedě przyńdze rôz ta chjéla, / Že i těj, mój biědny ludze, / Przetrzysz oczě pozaspané, / O-przestaniesz patrzec w dól?” Fragmenty życiorysu Floriana Ceynowy Karnowski przypominał regularnie w czasopiśmie, z którymi współpracował, jego osobę umieścił też w swych pracach literackich.

Pod koniec lat 20-tych życiorys i podobizna „Dr. Florjana Cěnovy” trafiły do kalendarza dla ludu kaszubskiego pt. „Vjěrni Naszińc” na rok 1930, gdzie napisano, że był on „pjerszi, chtěren pjisól po kaszěbsku”, oraz „postanovjil robjic dlô svojého lědu kaszěbskjého, za chtěrnim dotąd njicht sę nje jįnteresovól.” Wydawnictwo to miało pewne wzięcie, więc i Ceynowa mógł przy jego pomocy trafić pod niektóre kaszubskie strzechy.

Natomiast na szerszą skalę spopularyzowali „budziciela” dopiero działacze Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów, m.in. obchodząc 50-tą rocznicę jego śmierci (1931), upamiętnioną popularnym drzeworytem Stanisława Brzeczковского. Na łamach założonej dwa lata później „Zrzeszy Kaszěbskiej” o Ceynowie pisali m.in. Ferdynand Bieszk, Stefan Bieszk, Aleksander Labuda, Aleksander Majkowski, Jan Rompski i Leon Roppel. Często przedrukowywany wiersz *Do Florjana Cěnově*, z pamiętnym wersem „Tvoje cało w grobje...”, pierwotnie drukowany w „Gryfie Kaszubskim” w 1932 r., opublikował tam w 1934 r. Jan Trepczyk. S. Bieszk, wykształcony filolog klasyczny, zajął się też tłumaczeniem pracy

doktorskiej F. Ceynowy, które jednak ukazało się dopiero w 1983 r. i jest praktycznie nieznaną.

Temat „Ceynowa a »Zrzesz«” jest bardzo szeroki i urozmaicony. Już w numerze 2 (trzecim wydanym) z 1933 r. znajdujemy krótki życiorys „budziela” z nawiązaniem do sytuacji bieżącej. Potem Ceynowa schodzi na dalszy plan, gdyż pismo zajmowało się działalnością para- (lub nawet otwarcie) polityczną. Po porażce na tym froncie i skupieniu się na pracy kulturalnej znów czytamy w „ZK” o sławnym sławoszaninie. Zbiega się to z wieloczęściową publikacją wstępu do ramułtowego słownika (1933-34), gdzie badacz oczywiście komplementuje Ceynowę.

Wśród tekstów z tego rocznika „ZK” trafiamy na krótki esej Aleksandra Majkowskiego *Dwa prądy*, w którym o wielkim Florianie pisze on jako o „siewcy, który ziarno rzucił w rolę”, a sam „rzucił się na całopalenie dla wielkiej idei”. Nie da się wywnioskować z tego czy Majkowski znał jego pisma; w pośmiertnym artykule pt. *Młodokaszubji* (polskim, mimo kaszubskiego tytułu) czytamy, że „Ceynowa był raczej politykiem i społecznikiem”, a „talentu pisarskiego” nie miał. Jest w tym wiele racji, choć taką opinię można wydać i bez dogłębnej lektury.

Największą „zadymę” w omawianym temacie spowodował... Leon Roppel! Na pocz. 1938 r. opublikował w „Zrzeszy” dwuczęściowe *Przyczynki do recenzji* biogramu Ceynowy w „Polskim Słowniku Biograficznym”. Napisał go ks. Alfons Mańkowski, opierając się na archaicznym materiale oraz wykazując sporą niestaranność i nieobiektywizm. Np. nadmiernie podkreślał związki Ceynowy z kręgami rosyjskimi, a nawet niemieckimi, choć było ich niewiele. Recenzent miał więc rację, ale młodego wtedy Roppla wszyscy ostro skrytykowali (również „ZK”!), a rok później on sam odciął się od swego tekstu!

Stało się to na łamach wejherowskiej „Klęki”, której Leon Roppel, wtedy student z Krakowa, był podporą. Pismo oczywiście nie podzielało filozofii Ceynowy, więc o nim pisało mało i raczej krytycznie. Przedrukowało właściwie tylko wiersz *Świętoszek* (sic!) z jego zbioru, a potem dało sławetny artykuł Roppla *Dr Florian Cenôwa na miarę słowiańską*. Zawarł on w nim dwa rzekome listy Ceynowy do Ramułka, które miał jakoby odnaleźć w Krakowie. Podał je jednak w odmiennej pisowni i być może przeredagował, o ile ich w ogóle w całości nie napisał, bo miał „zakrętkę” do mistyfikacji. Zawierają one parę dość infantylnych ustępów oraz niezgodny z wersją Derdowskiego opis ich kontaktów. Oficjalnie jednak nikt ich nie kwestionuje.

„Sytuacja” Ceynowy zmieniła się znacznie po wojnie. Powiało inny „wiatr”, pojawili się nowi badacze, m.in. Lech Bądkowski, Andrzej Bukowski i Tadeusz Cieślak. Ten ostatni w 1949 r. napisał długo aktualne podsumowanie biografii doktora: „Jego postęпки i poglądy wywoływały i wywołują szereg diametralnie różnych sądów, a cały szereg ważnych okresów jego życia czeka na ostateczne, obiektywne opisanie.”

Specem od Ceynowy ogłosił się wtedy Andrzej Bukowski. Wydał m.in. broszurę *Florian Cenowa - twórca regionalizmu kaszubskiego* (1947), popelniał ponad 20 artykułów i rozpraw o „budzicielu”, a przez całe życie zapowiadał publikację jego biografii. Takowa ponoć została napisana i przygotowana do wydania już w połowie lat 60-tych (miała się nazywać *Florian Ceynowa - życie i działalność*), ale jednak się nie ukazała. Pewnym podsumowaniem wysiłków Bukowskiego jest hasło o Ceynowie w *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego* (1992), podające w zasadzie JEGO wersję życiorysu sławnego działacza.

Wersja ta różni się w kilku detalach (lata młodości, studia) od bardziej obiektywnych opracowań, ale jest często powielana w publikacjach oraz w internecie. Trzeba też zauważyć, że poglądy profesorskie nie były niezmiennie i np. po wojnie obstawał on przy pisowni nazwiska „budziciela” jako „Cenôva”, gdyż tak pod koniec życia wielki Florian sam się najczęściej podpisywał. Ok. 1954 r. zmienił zdanie i *ex cathedra* dopuścił dwie pisownie: „Cenôva” i „Ceynowa”, sam zaś zaczął stosować niemal wyłącznie tę drugą!

Mimo licznych deklaracji i zapewnień doktor (potem profesor) Bukowski raczej nie wnikał w pisma Ceynowy, a skupiał się na jego życiorysie i sylwetce ideologicznej. Badał rodziną wieś i młode lata Ceynowy, opisał jego epizod powstańczy, ogłosił pewne archiwalia, akcentował kontakty naukowe z Rosjanami, meandrował też w niejakich subtelnościach filozoficznych. Zastanawiał się np. czy Ceynowa był słowianofilem czy raczej panslawistą, choć dystynkcja jest tu dość drobna. Pozytywną i niewątpliwą zaletą pracy A. Bukowskiego jest oczywiście popularyzacja osoby słynnego sławoszanina.

Ogólnie „powojenny” Ceynowa to już jest postępowy działacz ludowy, rewolucyjny i niemal socjalista. (Bukowski bez żenady wiązał go np. z Włodzimierzem Leninem!) Tak spreparowaną sylwetkę wykorzystywano w PRL-u propagandowo, ale mimochodem bardzo solidnie utrwalono jego postać i imię. Nadawano je szkołom (SP Przysiersk, SP Sierakowice, ZSM w Kartuzach, LO w Świeciu), bibliotekom (w Rumi), domom kultury itp., a także statkowi pełnomorskiemu - dziesięcioletnikowi m/s „Florian Ceynowa” (1957), szpitalowi w Wejherowie (1981), a później też muzeum w Pucku (2000), a nawet Spółdzielczej Kasie Oszczędnościowo-Kredytowej (2001) czy ogródkom działkowym (też w Wejherowie). Do chwili obecnej jego osobę rozświetla ponad 20 ulic na Pomorzu i nie tylko, bo np. i w Bydgoszczy istnieje taka, i to co najmniej od lat 80-tych. Zwykle są one jednak niepozorne i/lub peryferyjne, a do niejakich wyjątków należą ulice Ceynowy w Bytowie (na Os. Kaszubskim), Jastarni, Kartuzach (równoległa do Majkowskiego!) i Rumi.

Prócz dzieł propagandowych napisano w latach 50-tych również poważne prace o Ceynowie. Dr Paweł Smoczyński badał gwarę Sławoszyzna i porównywał ją z zapisami Ceynowy (1954), Damroka Majkowska analizowała materiały

sławoszanina, które pozostały po jego przyjacielu Auguście Mosbachu (1956), a Lech Bądkowski, który jeszcze pod koniec wojny pisał o Ceynowie w *Pomorskiej myśli politycznej*, a potem planował nawet doktorat z Ceynowy, ujął go na poczesnym miejscu w swym *Zarysie historii literatury kaszubskiej* (1959). „Wielkość postaci Ceynowy polega m.in. na tym, że rzucił hasło budowania nowoczesnej kultury pomorskiej na zrębach własnej tradycji i że hasło to - w osamotnieniu i wbrew społeczeństwu - zaczął realizować” - tak to widział wtedy Bądkowski. Jego powojenne przemyślenia Andrzej Bukowski ostro skrytykował jako „kompromitujące”, a autora uznał za większego fałszerza postaci działacza niż „najzawziętszy przeciwnik Ceynowy, ks. Gustaw Pobłocki”. A bez takich negatywnych emocji o słynnym doktorze pisał Franciszek Fenikowski, który stworzył literacką biografię Ceynowy w obszernej powieści *Zapadły zamek* (1958), skupiając się w niej na młodych latach „budziciela”. Wiele pisała o Ceynowie regionalna prasa, m.in. dwutygodnik „Kaszëbë”, który o nim wydał nawet numer specjalny.

Przez lata PRL-u pamięć o Florianie Ceynowie podtrzymywana była dość regularnie, zwykle w rytm rocznic. Np. w 80-lecie jego śmierci i 115-tą rocznicę wydarzeń starogardzkich ogłoszono Rok Ceynowy (1961) i odsłonięto pamiątkowy obelisk w Starogardzie. Postawiono też Dom Kultury jego imienia w rodzinnym Sławoszynie, którego mieszkańcy pracowali przy nim społecznie i podobno nawet ofiarowali za darmo działkę (nr 12), gdzie stanął. Z odpowiednią celebrą oddano go do użytku 26 marca 1961 r., odsłaniając też na nim tablicę pamięci Patrona, autorstwa Wawrzyńca Sampa, twórcy licznych tego typu dzieł. O wydarzeniu pisała wtedy lokalna prasa, a potem nawet „Przyjaciółka”!

Przed 150-tą rocznicą urodzin sławoszanina (1967) zmobilizowało się środowisko naukowe i kaszubsko-pomorskie. Połączono ją również ze 120-tą rocznicą wydarzeń pod Starogardem. (Próbowano namówić wtedy Wydawnictwo Morskie na reedycję pism Ceynowy, ale bez efektu. Sceptyczny w tej kwestii był też A. Bukowski.) Odbyło się kilka prelekcji (Bądkowski, Roppel), zaś w połowie 1966 r. ukazał się specjalny numer „Biuletynu Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego”, który w całości poświęcono Ceynowie, a przygotował go Leon Roppel. Zawierał *Szkic biograficzny* jego autorstwa, bardzo dokładną bibliografię prac Ceynowy, przekrojowy wybór jego pism, w tym całą *Rozmowę Polôcha z Kaszebą*, oraz wiersze Derdowskiego, Karnowskiego, Trepczyka i Alojzego Nagła, wszystkie poświęcone Ceynowie. „On zbiôtkowôł trud i kądka jic, bë zdobëc wid, rzekł nóm” - czytamy w tym ostatnim, gdzie poeta połączył Ceynowę z powieściowym Remusem, czyli Majkowskim. Wyszło 650 egz. tego - ogólnie bardzo wtedy chwalonego - numeru zrzeszeniowego czasopisma.

Leon Roppel na swój sposób uzupełnia i łączy fragmenty życiorysu Ceynowy, m.in. próbując na jednej płaszczyźnie ustawić jego walkę zbrojną oraz działalność społeczną i dać w ten sposób spójną charakterystykę osobowości swego bohatera

jako bojownika o postęp, oświatę, wolność itd. (Wysiłki w tym kierunku podjął wtedy też T. Cieślak.) Wymagało to jednak licznych przemilczeń, a nawet przekłamań w tekście. A. Bukowski zaraz go zmiażdżył, nazywając wynurzenia Roppla „nieudaną publikacją” o Ceynowie, a na replikę tegoż dość obraźliwie zarzucił mu „dyletantyzm” i „agresywność”. Dla nauki, jak i dla Ceynowy, nic dobrego z tego nie wynikło. Bukowski opublikował też parę tekstów z okazji wspomnianych rocznic, zaś 2 marca 1967 r. Gdańskie Towarzystwo Naukowe, któremu przewodził, zorganizowało okolicznościowe zebranie dla uczczenia „budziciela”.

Zaś półtora roku później poszerzony *Szkic Roppla*, jako *Florian Ceynowa - twórca regionalizmu kaszubskiego* (niemal identycznie jak u Bukowskiego!), ukazał się w formie oddzielnej broszury jako pokłosie uroczystej akademii, odbytej 7 maja 1967 r. w Sławoszynie. Wydano 1500 egz. tego tekstu.

W latach 70-tych nazwisko Ceynowy nie zaszło za horyzont bieżących wydarzeń w regionie. Pisał o nim prof. Edward Breza w artykule o leksykografii kaszubskiej, a w swych *Dykteryjkach i historyjkach z Kaszub* (1977) umieścił go L. Roppel, nie pomijając też spraw czysto ludzkich i cytując dość dosadne powiedzonka Ceynowy, jak np. *Jô przëszedł w rz..., a g... je wëlecały!* Czy doktor faktycznie tak „byłaczył”, niepodobna dziś rozstrzygnąć.

Wzmianka o Ceynowie jako postępowym działaczu znalazła się wtedy w popularnych kalendarzach pod datą 4 maja (sąsiadując z Karolem Marksem), a krótki życiorys Ceynowy zamieszczono w kalendarzu ZK-P na rok 1972. Detaliczna zaś biografia i omówienie pism „budziciela” znalazły się w pomnikowej pracy *Geschichte der Kaschubischen Literatur* Ferdinanda Neureitera. Tenże autor przedrukował wcześniej ok. 10 krótkich tekstów Ceynowy lub ich fragmentów w opracowanym przez siebie zbiorze *Kaschubische Anthologie*, dając też ich niemieckie tłumaczenia.

Zauważono przy tym nieobecność publikacji Ceynowy w szerszym obiegu kulturalnym na Kaszubach. (Wydana równolegle z antologią Neureitera krajowa kompilacja *Modra struna* nie zawiera żadnego jego tekstu.) Nawet emigracyjny działacz Bronisław Socha-Borzestowski, przychylny Kaszubom, pisał wtedy o nim, a krótko potem zechciał „dołączyć się do postulatu, aby cały dorobek pisarski Ceynowy został wydany drukiem.” Przed 100 laty ks. Pobłocki oceniał go *summa summarum* na „małą książeczkę”, ale dziś znamy go lepiej i wiemy, że zająłby on przynajmniej kilka tomów. Kompletniej edycji jednak jeszcze nie posiadamy.

Setna rocznica śmierci doktora Floriana zaowocowała m.in. „wspólną” publikacją Karnowskiego i Bądkowskiego *Rozmyślania o Ceynowie*, sesją popularnonaukową w Świeciu (21 marca 1981 r.), wycieczką „Śladami F. Ceynowy” oraz odsłonięciem tablicy na jego domu w Bukowcu (autor: W. Samp), znanym przez lata z gospody „Bukowianka”. Zawarto na niej nieprawdziwą

informację, iż Ceynowa go postawił, utrwalając tym samym jedną z licznych legend o nim. Rok później ukazało się polskie tłumaczenie *Historii* F. Neureitera.

Natomiast jeszcze w 1981 r. w Wejherowie, w którym Ceynowę przedstawiano na kilku wystawach w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej, a w 1981 r. poświęcono mu również sesję popularnonaukową, rozpoczęto starania o wydanie ważniejszych jego pism. Po wielu korowodach w 1985 r. wyszła fotooffsetowa publikacja *Skôrb Kaszëbskosłowjnszczé mówé* (sic!), czyli wznowienie dwóch roczników tytułowego czasopisma, uzupełnione przedrukiem czterech podstawowych publikacji Ceynowy. We wstępie redaktor całości Edmund Kamiński zadeklarował napisanie monografii biobibliograficznej „budziciela Kaszub”, do której do chwili obecnej zebrał bardzo obszerny materiał. Książka ta jeszcze nie powstała. We wznowionej na krótko „Zrzeszy Kaszëbskiej” Kamiński przedrukował słynny manifest *Kaszëbji do Pólochov*, wraz z polskim tłumaczeniem (1993).

Wydanie wejherowskie (500 egz.) pozwoliło badaczom sięgnąć do źródeł i m.in. w 1988 r. Jerzy Samp omówił obie *Rozmowy* w „Pomeranii”. (Później pisał o nich też Wiktor Pepliński.) W tym samym roku Ceynowa trafił do słownika biograficznego *Słynni mieszkańcy Ziemi Świeckiej*, który zredagował Jan Kamiński. Szybko przybywało pozycji bibliograficznych związanych z wielkim Florianem, choć postać jego i idee stawały się historią. Sama myśl ideowa Ceynowy zatraciła już rację bytu, aktualne natomiast są jego koncepcje językowe i etnograficzne, żywe zainteresowanie - szersze niżli tylko rocznicowe - otacza również jego życiorys. Już dawno przestał on jednak wzbudzać kontrowersje i można nawet rzec, że Ceynowa powoli staje się postacią z brązu - jak na pamiątkowej tablicy, odsłoniętej w 1995 r. w szkole w Przysiersku (autor: Zygmunt Bukowski), czy medalu „Budziciel Kaszubów”, przyznawanym od 2005 r. przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie za zasługi dla kultury i gospodarki regionu.

Spośród licznych publikacji warto odnotować samodzielne - a często pierwsze w historii - wydania jego tekstów. W 1992 r. w Wejherowie ukazały się *Kaszubskie teksty modlitewne Floriana Ceynowy*, a w 1998 r. w Getyndze *Kurze Betrachtungen über die kaschubische Sprache, als Entwurf zur Grammatik* (Krótkie omówienie języka kaszubskiego jako wprowadzenie do gramatyki), napisane przez Ceynowę ok. 1859 r., a odkryte przez Aleksandra D. Duliczenkę. Badacz ten pisał o języku kaszubskim i Ceynowie już na początku lat 80-tych w pracy *Славянские литературные микроязыки*, a w uzupełniających ją wypisach (2003) umieścił kilka fragmentów jego tekstów.

Poszukiwania w archiwach niemieckich i rosyjskich dały nads spodziewany rezultat. W poł. lat 80-tych prof. Hanna Popowska-Taborska odnalazła słowniczek kaszubsko-rosyjski Ceynowy pod niemieckim tytułem *Eine kleine Sammlung kaschubischer Wörter, welche eine größere Ähnlichkeit mit der russischen als mit*

*der polnischen Sprache haben* (wyd. 2001 jako *Mały zbiór wyrazów kaszubskich*), a kilka lat później prof. Zygmunt Szultka zlokalizował korespondencję Ceynowy ze szczecińskim Towarzystwem Historii i Starożytności Pomorskich, w którego archiwach odkrył też pierwotne wersje *Rozmowy Polaka z Kaszubą* i materiałów etnograficznych, które później trafiły do kilku numerów „Skôrbu” (wyd. 2004 w zbiorze pt. *Teksty więzienne*).

Wszystkie te rewelacje dały nowy impuls do badań nad Ceynową, którym w okresie zmierzchu działalności społeczno-politycznej na Kaszubach zaczęli się zajmować głównie językoznawcy i historycy. Kilka rozpraw poświęcił mu prof. Edward Breza, m.in. *Florian Ceynowa jako językoznawca* (1983), a od połowy lat 90-tych niekwestionowanym liderem ceynowologów jest prof. Jerzy Treder. Przygotował on do druku m.in. wznowienie rozprawy J. Karnowskiego *Dr Florian Ceynowa* (1997), *Uwag o kaszubszczyźnie* samego „budziciela” (2001) oraz obu *Rozmów*, które zainaugurowały serię „Biblioteka Pisarzy Kaszubskich” (2007), a także wydanie wspomnianych materiałów etnograficznych Augusta Mosbacha, opartych na notatkach Ceynowy (2006). Do obszernych wprowadzeń do wszystkich tych publikacji należy dodać jeszcze samodzielne referaty oraz hasła słownikowe autorstwa J. Tredera, m.in. w jego językowym poradniku encyklopedycznym, w którym Ceynowa jest najczęściej wymienianą postacią.

Warto też dodać, że Ceynową interesują się też młodzi badacze, m.in. ostatnio Adela Kuik-Kalinowska i Daniel Kalinowski poświęcili mu obszerne analizy w zbiorze *Od Smętka do Stolema. Wokół literatury Kaszub* (2009), rzutując jego pisarstwo na bardzo szerokie tło historyczne i ideowe. Wcześniej ci sami badacze wzięli udział w sesji naukowej pt. *Florian Ceynowa i początki kaszuboznawstwa*, która miała miejsce 10 września 2004 r. w Bytowie. Materiały z niej opublikował rocznik „Nasze Pomorze”.

Natomiast pierwszą biografię słynnego Kaszuby napisał dr Ireneusz Pieróg, nauczyciel historii i geografii w SP w Przysiersku, którą w 2009 r. opublikował pod tytułem *Florian Stanisław Ceynowa - życie i działalność*. Skupił się na życiorysie „budziciela”, który omówił szczegółowo, pominął zaś jego kaszubskie publikacje oraz niemal całe „życie po życiu”. Ten wartościowy materiał czeka zatem na poważne uzupełnienie. Wydatnie zaktualizowaną bibliografię prac Ceynowy i o Ceynowie zawierają *Kurze Betrachtungen...*, więc są do tego przesłanki.

A zatem Ceynowa nie umarł. Z zamieszczonego tu pobieżnego przeglądu widać wyraźnie, że niemal nieprzerwanie od dnia swego zgonu wzbudza zainteresowanie, a nawet kontrowersje, skupiając na sobie uwagę kolejnych pokoleń Kaszubów i kaszubologów. Z okazji rocznicy jego śmierci rok 2011 na Pomorzu został Rokiem Floriana Ceynowy. Odbyło się wiele imprez, konkursów, sesji naukowych i wystaw, z których największą była ekspozycja *Człowieczy los Floriana Ceynowy*, prezentowana na przełomie 2011/12 w Wejherowie.



Opublikowano dość dużo artykułów okolicznościowych oraz jedną drobną książeczkę samego Ceynowy - *Bajkę o żelaznym wilku, inaczej: O Czeszkowskim albo Czeszku*, w wersji polskiej i kaszubskiej. W planach są dalsze publikacje, m.in. z wejherowskiej sesji, towarzyszącej otwarciu wspomnianej wystawy, które miało miejsce 21 listopada 2011 r.

Bez wątpienia Ceynowa nie został zbadany do końca. Niebawem dwusetna rocznica jego urodzin. Na pewno więc będzie o nim znów głośno.